

# Słowo Polskie

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7<sup>1/2</sup> i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYMOŚCI

W Ławie:

miesięcz. 1 zł. 2-krotną dost. do domu zł. 1.80

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 8 zł. 80 ct.

miesięcznie 10 " 1.85

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 " "

Dozwoleńskich doniesień Redakcyi ul. Wzrostowa 1.

OGŁOSZENIA:  
Za 1 wiersz petiowy albo jego miejsce 10 ct.  
Nadesłane wiersz garmondowy 40 ct., małe  
ogłoszenia za wyraz 3 ct., najmniej ct. 31.

Numer pojedynczy:

W Ławie: Na prowincyi  
wydania rannego 2 ct. 8 ct.  
wieczornego 3 " 4 "

oba wydania razem 4 " 5 "

Rekopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Łwów, ulica Chorążczyzny 1. 17

TELEFON 541.

## Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Sytuacja.

**Wiedeń, 4 września.** Komitet wykonawczy wiernokonstytucyjnej wielkiej własności odbył w sobotę dłuższą naradę. Posiedzenie odbyło się w mieszkaniu dr. Baernreithera, a wzięli w niem udział: hr. Oswald Thun, br. Chlumetzky, dr. Baernreither, hr. Stürgh, br. Schwegel, dr. Grabmayr, hr. Gwido Dubsky, br. Spens, hr. Ludwigstorff i Eltz.

Prasa wiedeńska, donosząc o tem posiedzeniu, dodaje odpowiednie komentarze. Półurzędowy *Fremdenblatt* powiada krótko, że omawiano na niem wyczerpująco sytuację polityczną.

*N. W. Tagblatt* uważa to za rzecz naturalną, iż członkowie wierno-konstytucyjnej wielkiej własności uznali za stosowne, w tak ważnej chwili, w czasie przed zwolnieniem Rady państwa, porozumieć się ze sobą osobiście. Konferencya ta nabiera jednak szczególniejszego znaczenia przez to, że wziął w niej udział br. Chlumetzky, który niedawno był przez monarchę przyjęty na dłuższej audyencji i właśnie powrócił z odwiedzin u węgierskiego prezydenta ministrów w Ratot. Także hr. Oswald Thun miał przed kilku dniami sposobność z okazji manewrów cesarskich zjawić się przed monarchą.

Uczestnicy konferencyi zachowują zresztą o jej przebiegu najzupełniejsze milczenie. Tyle można uważać za rzecz pewną, iż br. Chlumetzky, który w ciągu kilku ostatnich miesięcy dwa razy był powoływany przez koronę, jako ekspert, udzielił swym towarzyszom partyjnym ważnych informacji, co do sytuacji politycznej.

W końcu zapewnia *N. W. Tagbl.*, że na podstawie jego informacyj, błędem byłoby przypuszczenie, jakoby wiernokonstytucyjna wielka własność zamierzała iść oddzielną drogą przy rozwiązywaniu przesilenia. Przeciwnie, można się spodziewać, że konferencya przewodniczących lewicy także i podczas przyszłej sesyi Rady państwa będzie nadal działała jako odpowiedni organ do wspólnego zastępowania niemieckiej opozycji.

*N. fr. Presse* wyraża przekonanie, iż na tej konferencyi niewątpliwie zastanawiano się nad warunkami, pod jakimi niemieckie stronnictwo opozycyjne dałoby się skłonić do zaniechania obstrukcyi. Więcej, aniżeli prawdopodobnem, jest, że jednym z tych warunków byłoby ustąpienie gabinetu hr. Thuna i powołanie takiego gabinetu, który nie miałby żadnych zobowiązań wobec stronnictw prawicy, a przeto byłby życzliwym dla Niemców. Musiałoby również nastąpić porozumienie co do głównego żądania Niemców: zniesienia rozporządzeń językowych. Owoż — jak slychać — przedmiotem dyskusyi w tej mierze jest projekt, stanowiący środek między zniesieniem rozporządzeń językowych, a projektem Thunowskim, wydania ustawy językowej na podstawie §. 14.

Według tego projektu, ta część sprawy językowej, która należy do zakresu działania Rady państwa, a mianowicie odnosząca się do ustanowienia ogólnego języka dla porozumienia się, oraz do używania rozmaitych języków krajowych przez państwowe, nie autonomiczne władze, ma być na razie załatwiona bez współdziałania Rady państwa.

Ma to stać się, z pominięciem §. 14, przez cesarskie rozporządzenie, wydane w szczególnie uroczystej formie. Rozporządzenie to ma pojawić się pod odpowiedzialnością całego ministerstwa i zawierać postanowienie, że podobnie rozporządzeniom na podstawie §. 14 ma być przedłożone Radzie państwa po jej zebraniu się i dopiero wówczas wejść w życie, gdy albo otrzyma aprobatę Rady państwa, albo też zostanie zmienione przez ustawę państwową, stworzoną w drodze konstytucyjnej.

Dalej slychać, że w ścisłym kole, z którym dotychczas konferował br. Chlumetzky, panuje zapatrywanie, iż w razie, gdyby projektowane porozumienie doszło do skutku, zwolniony Radę państwa wcześniej, aniżeli dotychczas przypuszczano, być może jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca.

**Wiedeń, 4 października.** Posiedzenie klubu katol. stronnictwa ludowego zwolane zostało na dzień 10 b. m. do Wiednia. Przedmiotem obrad ma być „stanowisko stronnictwa wobec rządu po wypadkach z ostatnich czasów“.

Złożenie mandatu.

**Wiedeń, 4 września.** Z Gracu donoszą, że p. Kaltenecker złożył mandat posła do Rady państwa i na Sejm krajowy i że zamierza zupełnie usunąć się z życia politycznego. Powodem tego kro-

ku, uczynionego w porozumieniu z zarządem katol. stronnictwa ludowego, mają być gwałtowne ataki, których przedmiotem był dr. Kaltenecker ze strony niemieckich narodowców. Katolickie stronnictwo ludowe ma nadzieję, że przy nowych wyborach w tym okręgu (Grac i okolica) znowu zwycięży.

Proces Dreyfusa w Rennes.

Wrażenia sobotniej rozprawy.

**Rennes, 3 września.** Z sobotniej rozprawy odniesiono przede wszystkim to wrażenie, że gen. Gonse został na całej linii pobity.

Zeznania gen. Deloya.

Gen. Deloy sądzi, że zeznania majora Hartmana nie są zupełnie dokładne. Utrzymuje on stanowczo, że Dreyfus starał się wydobyć pewną ilość tajnych dokumentów.

**Demange:** Ale gdzież Dreyfus starał się o to, wszak on nie był w Chalons?

**Deloy:** Ale przecież to było możliwe, kiedy o tem mówił z kolegami w kawiarni i czynił poszukiwania w archiwach ministerjalnych. Zresztą ja nie jestem tu świadkiem, lecz rzeczoznawcą. Moje sumienie jest czyste. Powtarzam, że absolutnej niemożliwości nie było.

**Major Hartman:** Odpowiem na to, że ja wprowadzam wnioski z faktów, podczas gdy gen. Deloy stawia jedynie hipotezy.

Major Hartman omawia dalej tę notę, zawartą w *bordereau*, która powiada, że adresat był w możności posiadać informacje o nastąpić mających zmianach w artyleryi, oraz notę, dotyczącą podręcznika do strzelania z r. 1894.

**Labori:** Czy Esterhazy mógł w obozie Chalons zasięgnąć informacji o nocie Madagaskarskiej, oraz o flankach artylerzyckich.

**Hartman:** Przy tak licznej gromadzeniu wojsk to było możliwe. Następnie podaje Hartman w krótkości historię zdrady Boutoneta, który został 30 sierpnia 1890 skazany.

Wymiana listów między Gonsem a Picquartem.

Na żądanie Laboriego odczytano listy, które wymienili między sobą Gonse i Picquart, w czasie, gdy Picquart był szefem biura informacyjnego i zwrócił już był swoją uwagę na machinacy Esterhazy'ego.

Picquart żądał od swego szefa dalszych instrukcyj. Gonse zdawał się być początkowo skłonny badać dalej sprawę Esterhazego, ale później zmienił front i usiłował odwrócić uwagę Picquarta od sprawy Esterhazego, twierdząc, że sprawę Dreyfusa nie należy traktować razem ze sprawą Esterhazego. Okazało się teraz, że listy do Picquarta, w czasie, gdy ten przebywał w Tunisie, były otwierane w gen. sztabie, a nadto fabrykowano fałszywe depesze do Picquarta. Między innymi stało się to z depeszą, w której pofalszowano zdanie: *Le demi-dieu demande, quand il pourra voir le bon dieu.* (Półbóg pyta, kiedy będzie mógł widzieć dobrego Boga).

Rozwinęła się żywa dyskusya między Gonsem a Picquartem, wykazująca silny antagonizm, jaki istniał między tymi panami.

**Labori:** Zechcesz pan, panie prezydencie, zapytać gen. Gonsego, jakie on wyrobił sobie zdanie o fałszerstwach Henryego i czy nie sądzi, że to była machinacya, skierowana przeciw puł. Picquartowi?

**Gonse:** Nie sądzę, ażeby fałszerstwo miało na celu skompromitowanie Picquarta, jako wielokrotnie twierdzono. To było nieszczęsne zdarzenie (wesolość). To była zbrodnia, i gdybym mógł przypuścić, że coś podobnego się zdarzy — to bym temu z wszelkich sił starał się przeszkodzić.

Nie wiedziałem, do czego właściwie dażył Henry. Ale okazuje się teraz, jak na dłoni, że Henry zamierzał znaleźć nowy dowód winy Dreyfusa.

To było nieszczęściem, gdyż to nie było potrzebne. Henry chciał nazwisko Dreyfusa wprowadzić do jednego z dokumentów dyplomatycznych. Ale wszak w tajnym *dossier* nazwisko Dreyfusa było wypisane całkowicie. Wobec tego „roboty“ Henry'ego była zbyteczna.

**Labori:** Proszę o zapytanie gen. Gonsego, czy w tajnym *dossier* znajduje się dokument, któryby wskazywał nazwisko Dreyfusa w ten sposób, żeby stąd można było wyrobić sobie sąd o jego winie. Proszę, niech gen. Gonse wymieni numer tego dokumentu.

**Prez. Jouaust:** To jest rzecz, którą można rozmaicie oceniać.

**Labori:** Jakże, porównywa się fałszerstwo Henryego z różnymi aktami tajnego *dossier* i ja nie miałbym prawa protestu.

**Prez. Jouaust:** Żądanego przez pana pytania nie postawię gen. Gonsemu.

**Labori:** W takim razie zastrzegam się, że w właściwej chwili wyprowadzę z tego odpowiednie konsekwencye, gdyż odpowiedź na to pytanie wyda-je mi się nieodzowną.

**Gonse:** Po uwięzieniu Henry'ego — nie wiedziałem go więcej, nie mogłem się go więc o nie pytać.

**Labori:** Mówiono o jakimś „patryotycznym“ fałszerstwie. Może pan Gonse powie nam, czy to fałszerstwo było zrobione dla ogółu, czy też dla użytku szefów.

**Gonse:** To był tajny dokument, a więc nie był przeznaczony do publicznego użytku. Toku myśli Henry'ego nie znam.

Z kolei nastąpiła dyskusya o wyskrobywaniu *petit bleu*. W toku jej oświadcza Roget, że Zurlinden był tym generałem, który kazał ścięgać Picquarta, oraz dodaje: „Przyjmuję odpowiedzialność tylko za to, com sam zrobił.“

Inżynier Defonds Lamatte.

Zajmujące były zeznania świadka Franciszka Prospera Defonds-Lamatte'a, inżyniera i b. kapitana artyleryi w gen. sztabie.

Na odpowiedź na zapytanie adwokata **Demange'a** oświadcza świadek, że otrzymanie podręcznika strzelniczego w sztabie generalnym nie nastęczało żadnych zgoła trudności. Dawano go każdemu, kto tylko chciał. Lamotte stwierdza z całą stanowczością, że *bordereau* nie mógł napisać Dreyfus, ani wogóle żaden z przydzielonych do sztabu generalnego oficerów II roku. Daty w dokumentach, wymienionych w *bordereau* są rozryślnie sfalszowane.

Mianowicie zaopatrzone je datami wcześniejszemi, podczas gdy okólnikowi z 17 maja 1894 dano datę późniejszą. Świadek domaga się energicznie odczytania tego okólnika, który sprawę wyjaśni. Dreyfus wstąpił do ministerstwa dopiero 28 maja, a więc w dniu 17 maja nie mógł jeszcze nic pisać ani o podręczniku strzelniczym, ani o manewrach, bo wówczas wiedział, że na manewry nie pójdzie. Wogóle przed 17 maja nie mógł Dreyfus znać żadnego z wymienionych dokumentów.

Na tle zeznań Lamotte'a wywiązały się następnie przewlekłe dyskusye między nim a generałami, które jednak nie wiele przyczyniły się do wyjaśnienia sprawy.

Jeszcze tajne posiedzenie.

Na końcu sobotniej rozprawy uchwalił trybunał odbyć w poniedziałek przedpołudniem tajne posiedzenie, na którym ma być przesłuchany kom. Hartmann w nieobecności Ducrosa'a.

Dalszy program rozprawy.

**Rennes, 4 września.** Przesłuchania wszystkich świadków nie ukończono jeszcze w sobotę; nastąpić to ma na dzisiejszej rozprawie. Mianowicie dziś będą przesłuchani: dziennikarz Bassot, dalej Weil, Deffes, Mayet, Rogues (służący Picquarta), Poinlevé, Hadamard, senator Trarieux i André, sekretarz sędziego śledczego Bertulusa.

Z przesłuchania reszty zacytowanych świadków, zrezygnowały, jak wiadomo, strony procesowe. Między innymi mieli jeszcze być przesłuchani: rabin Dreyfus i b. prezes ministrów Brisson.

Jeśli dziś rzeczywiście ukończy się przesłuchanie świadków, w takim razie wyrok zapadnie prawdopodobnie we czwartek. Na jutro zapowiadają *plaidoyer* komisarza rządowego Carrière'a, które potrwać ma 2<sup>1/2</sup> godziny, poczem tegoż dnia zacznie mówić obrońca Demange.

We środę Demange ukończy swe *plaidoyer*, z kolei przemówi krótko Labori, a bezpośrednio po tych przemówieniach uda się trybunał na naradę. Dziś lub jutro odczytany będzie protokół zeznań Paty de Clama, złożonych przed komisją, która się udała do łoża „chorego“.

Nowy świadek.

**Rennes, 4 września.** Kapitan Tavernier został zacytowany w charakterze świadka; ma on w razie potrzeby dać wyjaśnienia co do niektórych zeznań Du Paty'ego.

Samobójstwo na tle sprawy Dreyfusa.

**Paryż, 4 września.** *Libre Parole* łączy samobójstwo znanej literatki Julianny Dery, która sobie przed kilku miesiącami odebrała życie w Berlinie, z aferą Dreyfusa. *Libre Parole* opowiada, że pani Dery często jeździła z Paryża do Berlina, rzekomo w sprawie swoich sztuk teatralnych.

*Libre Parole* sądzi, że Dery nie odebrała sobie samowolnie życia, lecz że raczej usunięto z widowni „niewygodnego“ świadka.

**Z „Twardzy“ Guerina.**

**Paryż**, 4 września. Na ulicy Chabrol nie zaszło dzisiejszej nocy nie godnego uwagi. Słychać, że Guerin i jego towarzysze posiadają żywności jeszcze na 8 dni.

**Goście sułtana.**

**Konstantynopol**, 4 września. Sułtan nadał ks. Mikolajowi czarnogórskiemu najwyższy order turecki „İftikar“ w brylantach, a ks. Milenie order „Şefakat“ także w brylantach.

Czarnogórski minister spraw zagranicznych Vukovic, poseł czarnogórski Bakic i osoby świty książęcej, otrzymali także wysokie ordery.

W sobotę wieczorem odbył się na cześć księstwa obiad galowy w pałacu sułtana.

**Anglia i Transwaal.**

**Johanesburg**, 4 września. Aresztowano tu Pakermana, wydawcę organu Uitlanderów *Leader*, pod zarzutem zdrady stanu. Prócz tego uwięziono wielu agitatorów.

**Bank austro-węgierski.**

**Wiedeń**, 4 września. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 31 sierpnia 1899:

Banknoty w obiegu: 689,535.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem więcej o 22,245.000); Rezerwa kruszcowa 509,502.000 (mniej o 1,458.000); portfel wekslowy 189,053.000 (więcej o 21,676.000); Lombard papierów 22,954.000 (więcej o 251.000); banknoty wolne od podatków 32,400.000 (mniej o 22,693.000).

**Dżuma.**

**Aleksandrya**, 4 września. Zaszedł tu wypadek dżumy.

**Katastrofy.**

**Tarnopol**, 4 września. Runęło tu nieostrożnie przez murarzy przy budowie Pinelesa ustawione rusztowanie, przyczem robotnicy odnieśli ciężkie kontuzje.

**Londyn**, 4 września. Biuro Reutersa donosi, że przy zalewie kopalni miedzi w Besshi Thikoku (Japonia) straciło życie 600 osób.

**Warszawa**, 4 września. Przybył tu minister skarbu p. Witte.

**Wiedeń**, 4 września. *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł zastępców prokuratora państwa: Kazimierza Angermanna z Kołomyi do Czerniowic i Romana Zdańskiego z Tarnopola do Kołomyi, oraz zamianował sekretarza sądu powiatowego w Bursztynie, Leona Bereźnickiego, zastępcą prokuratora państwa w Tarnopolu.

**Wiedeń**, 4 września. Przybył tu wczoraj prezes gabinetu węgierskiego, Koloman Szell.

**Wiedeń**, 4 września. Na willegiaturze zmarła wdowa po prof. Bilrocie — Karolina Bilrothowa.

**Budapeszt**, 4 września. Hr. Gabryel Zichy zmarł w swej posiadłości na Węgrzech.

**Drezno**, 4 września. Król zachorował. Wyjazd króla na paradę wojskową do Strasburga odwołano.

**Rzym**, 4 września. Król nadał tytuł hrabiego księdzu Bertolottiemu z wioski pod Sawoną, który ofiarował 300.000 lirów na budowę domu sierót.

**Konstantynopol**, 4 września. „Agencja konstantynopolska“ zaprzecza bardzo stanowczo doniesieniom dzienników o wybuchu rokoszu w Trypolisie i o walkach, jakie rzekomo miały tam być stoczone. Tak samo bezpodstawną jest także wiadomość o groźnym położeniu w Yemenie.

**Powrót cesarza z manewrów.**

**Reichstadt**, 4 września. Cesarz był wczoraj rano na mszy św. w kaplicy zamkowej, a następnie udał się do namiotu, celem omówienia manewrów, poczem ponowił wypowiedziane dnia poprzedniego podziękowanie i zadowolenie z dobrego kierownictwa korpusów tak w całości, jak i w szczegółach, oraz z działania podwładnych komendantów.

Po śniadaniu, udał się cesarz w towarzystwie arcyks. Franciszka Ferdynanda wśród dźwięku dzwonów i strzałów moździerzowych na dworzec kolejowy. Ulice, któremi przejeżdżał cesarz, natłoczone były publicznością, która witała monarchę pełnymi zapamiętaniem okrzykami.

Cesarz pożegnał się serdecznie na peronie kolejowym z arcyks. Maryą Teresą i jej córkami, oraz arcyks. Rainerem, a także z innymi osobami, wsiadł do wagonu dworskiego i odjechał z arcyks. Franciszkiem Ferdynandem o godz. 12. w południe do Wiednia.

**Wiedeń**, 4 września. Cesarz powrócił wczoraj o godz. 10 wieczorem z manewrów i udał się do Schönbrunu. Wraz z monarchą powrócili także zagraniczni *attachés* wojskowi.

**Bankiet.**

**Pola**, 4 września. Z okazji 25-tej rocznicy powrotu austriackiej ekspedycji do bieguna północnego, odbył się tu wczoraj bankiet, w którym wzięli udział wszyscy prawie ówczesni uczestnicy tej wyprawy z hr. Wilczkiem na czele. W bankiecie wzięli także udział admirał Hinke, oraz przedstawiciele armii, marynarki i władz portowych. Admirał wniósł toast na cześć cesarza, jako

wspaniałomyślnego krzewiciela wszystkiego, co dobre i szlachetne.

Hr. Wilczek toastował na cześć marynarki.

**Morderstwo i samobójstwo.**

**Wiedeń**, 3 września. W sobotę rano znaleziono wdowę po notaryuszu i byłym radnym miejskim, p. Maryę Prossinagg, zamordowaną w jej pokoju. Zdaje się, że morderstwo popełnione zostało w piątek. Pani Prossinagg mieszkała ze swoim bratem, powszechnie znanym i poważanym adwokatem, drem Schiestl. Dwoje jej dzieci bawi na wsi, a pani Prossinagg wróciła wczoraj stamtąd. Adwokat Schiestl powiedział służącej, iż zapomniał w Purkersdorfie kluczy od kasy i wysłał ją po nie. Służąca kluczy tam nie znalazła.

Kiedy onegdaj powróciła, mieszkanie było zamknięte. Zawołała ślusarza, który otworzył pokoje. Panią Prossinagg znaleziono nieżywą. Adwokata Schiestla od wczoraj po południu nie widziano, tak, że według przypuszczenia dzienników jest on mordercą swojej siostry. Z jednej strony przedstawiają go jako człowieka bardzo bogatego, z drugiej zaś twierdzą, iż w zeszłym roku stracił majątek na giełdzie.

**Wiedeń**, 3 września. Adwokat dr. Schiestl zastrzelił się wczoraj o godzinie wpół do 7 w tunelu na linii kolei zachodniej koło stacji Rekawinkel. Umieścił on się tak na szynach, że idący potem orientalny pociąg *express*, przejechał go i rozniósł w strzępy. Strasznie pościartowane zwłoki rozpoznano tam onegdaj w południe.

**Wiedeń**, 4 września. Mieszkanie adwokata dra Schiestla opieczętowano z polecenia władzy. Sędzia śledczy przesłuchał kucharkę dra Schiestla, Elżbietę Musz, która oświadczyła, że absolutnie nie może pojąć, co skłonić mogło adwokata Schiestla do samobójstwa, ponieważ stosunek brata do siostry był zawsze bardzo serdeczny.

Wczoraj dokonano sekcji zwłok zamordowanej Maryi Prossinagg. Stwierdzono, że Prossinaggowa została zabita 6 celnymi strzałami, skierowanymi w dolną część czaszki. Śmierć nastąpiła bezzwłocznie.

Wczoraj również agnoskowano zwłoki samobójcy dra Schiestla, którego ostatni raz widziano w sądzie w Purkersdorfie.

Powiadają, że dr. Schiestl administrował majątkiem rodzinnym, wynoszącym około 120.000 zł. W ostatnich czasach poniósł jednak olbrzymie straty na spekulacji domami oraz wskutek bankructwa zakładu kąpielowego w Cerkwenicy.

**KRONIKA.****Intronizacja metropolity Kuilowskiego**

miała się odbyć wczoraj. Tymczasem, po przyjeździe ks. biskupa Szeptyckiego z Wiednia, ks. metropolita zmienił swój zamiar. Instalacja odbędzie się dopiero w pierwszą niedzielę po 8 września, a zatem 10 bm., a to z tej przyczyny, że cesarz obecnie znajduje się na manewrach, a instalacja nastąpi dopiero po złożeniu przysięgi w ręce cesarza. Dnia 10 września, rano, o godzinie wpół do 10, przysięgę od metropolity odbierze jeden z tutejszych arcybiskupów, a więc ks. arc. Issakowicz albo Morawski i jeden z nich włoży metropolicie paliusz, nadesłany z Rzymu. Następnie sam metropolita odprowadzi uroczyste nabożeństwo, w czasie którego dziekan kapituły odezwyta dwie bulle, jedną do duchowieństwa, drugą zaś do narodu. Później ks. metropolita podpisze wszystkie pisma, a ks. pokurator Lewicki zabierze je z sobą do Rzymu.

W tych dniach obydwa nominaci, ks. metropolita Kuilowski i ks. biskup Szeptycki wyjeżdżają do Wiednia.

**Uroczyste otwarcie kursu przygotowawczego** dla egzaminów do szkół średnich, założonego przez nauczycieli szkół tutejszych p. Mikolaja Budzanowskiego — odbyło się wczoraj w południe, w lokalu, położonym w Rynku pod l. 7. Zebrało się kilku, radnych pomiędzy innymi dr. Starczowski i p. Lerski i wielu pedagogów. Aktu poświęcenia nowego lokalu dokonał ks. proboszcz Chęciński.

**P. Henryk Melzer** powrócił do Lwowa na stałe i rozpoczął już działalność swą pedagogiczną.

**Z „Lutni“.** Z dniem 4 września b. r. (poniedziałek) rozpoczynają się w towarzystwie śpiewackim „Lutnia“ zwyczajne próby w poniedziałki i środy o godzinie 7½ wieczorem. W poniedziałek 4 bm. pierwsza próba przedkoncertowa.

**Z teatru.** Z powodu imienia dyr. Hellera, artyści i artystki teatru hr. Skarbka składali w sobotę w południe życzenia swojemu kierownikowi. Imieniem ich przemówił reżyser Walewski, wręczając dyrektorowi w upominku ozdobne album z fotografiami całego dramatycznego personelu.

**Pierwsze oklaski** rozległy się wczoraj w nowym teatrze lwowskim. Został nimi nagrodzony „grzmot“ pierwsza maszyna sceniczna, która może już funkcyjnować. „Grzmot“ dał się słyszeć na życzenie grona członków „Koła literackiego“, którzy pod uprzejmem przewodnictwem pp. radcy Gorgolewskiego i inspektora Czernego, zwiędzili gmach teatru i jego wewnętrzne urządzenie. Wędrowka ta, oprócz wspomnianego efektu, zapoznała zwiedzających z wieloma ważniejszymi szczegółami urządzenia przyszłej świątyni sztuki. Niektóre z nich uderzają swoją praktycznością.

**Z sali koncertowej.** Sala „Sokola“ otworzyła już swe podwoje dla sztuki, artyści już skończyli fe-

rye, sezon rozpoczęty; tylko — publiczności jeszcze nie ma. Odbiło się to o tyle niekorzystnie na artystycznej części wczorajszego „wieczorku wokalo-deklamacyjnego“, że wskutek niedostatecznego zapelnienia sali, fale głosowe dziwacznie bujały w przestrzeniach, przynosząc do uszu słuchacza niejednokrotnie chaos, zamiast wyraźnej, jasnej muzyki. Trzeba się było dopiero oswoić z tem zjawiskiem akustycznym, aby należycie pochwycić wszystko, co podawali słuchaczom pp. Orzelski, Klausek i Szczepański, oraz deklamatorka pani Siennicka. A że było to rzeczy godne uwagi (niektóre nawet bardzo piękne), o tem nie potrzebujemy zapewniać. Znana artystka dramatyczna p. Siennicka, wyglądająca uroczowo w swych czarnych gazach z różami, zachwycała audytorium znakomitą deklamacją. Z pomiędzy bardzo licznych numerów jej programu wyszczególnić musimy: po mistrzowsku wypowiedzianą „Świteziankę“ i bajkę Lafontaine „Miłość i szaleństwo“. Oklaskiwana i wywoływana bez końca dodawać musiała wiele ponad program.

Wokalną część wieczoru reprezentował jedynie p. Orzelski, co jednak ze względu na prześlizgnięty materiał, jakim rozporządza, było zawsze miłe do słuchania. Pod względem ekspresji najwięcej podobało się nam wykonanie ładnej barkaroli Galla, którą też śpiewak na żądanie publiczności powtórzyć musiał. Spodziewamy się, iż piękny ten głos znów znajdzie odpowiednie dla siebie miejsce w sezonie operetki i opery naszej.

Wśród deklamacji i śpiewu niebrakło też w produkcji wczorajszej i gry skrzypcowej, z którą wystąpił p. Klausek. (n.).

**Nowe Towarzystwo akcyjne.** Celem eksploatacji wynalazków Franciszka Rychnowskiego, tworzy się Towarzystwo akcyjne z siedzibą we Lwowie. Sfinansowanie akcji towarzystwa objęła firma Friedländer & Comp. w Wiedniu. Kontrakt z Rychnowskim wygotowała kancelarya adwokata dra Ungara i wczoraj kontrakt ten przed notaryuszem został podpisany.

**Zgromadzenie krawców.** Dziś w poniedziałek o godz. 7 wieczorem odbędzie się w sali Towarzystwa Rękodzielniczego „Gwiazda“ ciąg dalszy walnego zgromadzenia członków Stowarzyszenia przemysłowego krawców i kuśnierzy we Lwowie.

**Ślub cywilny.** Onegdaj w kancelaryi prezydenta odbył się ślub cywilny fotografa p. Barco z panną Leą Reischer, retuszerką w zakładzie fotograficznym. Ślubu udzielił prezydent dr. Małachowski w asystencji radcy Strzelbickiego i komisarza Bilińskiego.

**Zgubiono.** Wózny Związku naukowo-literackiego idąc ulicami Św. Zofii, Supińskiego i Długosza dnia 2 bm. zgubił pugilares z kwotą 7 zł. samymi guldenami. Rzetelny znalazca zechce się zgłosić do Związku naukowo-literackiego, Rynek l. 9, Lwów.

**Biedną waryatkę** odstawiono wczoraj na żądanie jednego z tutejszych adwokatów do zakładu kulturalnego. Dziewczyna ta chodziła od dłuższego czasu po Lwowie i przedstawiała się jako żona tegoż adwokata. Wczoraj przyszła nawet do jego pomieszkania i ten, chcąc się jej pozbyć musiał aż wzywać interwencji policji. Dziewczyna znaną jest we Lwowie pod imieniem „Moni“.

**Wisielec.** W sobotę wieczorem, na jednym z drzew tuż pod Wysokim Zamkiem, znaleziono martwe zwłoki jakiegoś robotnika i zabrano je do kostnicy miejskiej. Dopiero później okazało się, że samobójcą jest niejaki Jan Then, czeladnik bednarski, który w ostatnich miesiącach pozostawał w robocie w fabryce Baczewskiego. Odznaczał się nadzwyczajną pilnością, tem więc dziwniejszą i bardziej zagadkową była śmierć jego. Miał żonę i troje dzieci w Białej. Przed pięciu miesiącami sam przybył do Lwowa. W środę uagle opuścił robotę, równocześnie jednak zatelegrafował do żony, ażeby natychmiast wraz z dziećmi przyjeżdżała do Lwowa. Zastala już tylko trupa męża. Przypuszczają, że przyczyną targnięcia się na życie była nieuleczalna choroba uszu i żołądka.

**Ciekawe „hokus pokus“** zdarzyło się wczoraj w sklepie Pani Pinsonowej przy ul. Teatralnej. Przyszedł tam wieśniak Danyło Kowalcuk z Solonki wielkiej, celem kupna kapelusza. Gdy wychodził, Pinsonowa poczęła go ciągnąć za odzież i namawiać, by jeszcze coś kupił i w tej samej chwili, jak twierdzi K., wyciągnęła mu z kieszeni od kamizelki 27 zł. 80 ct. Ponieważ policya, mimo energicznej ingerencji, nie mogła sprawdzić istotnego stanu rzeczy, przeto ograniczono się tylko na ściągnięciu spornej kwoty i zatrzymaniu jej w depozycie, dopóki śledztwo sądowe nie wyjaśni, co właściwie stało się z pieniędzmi.

**Katastrofa kolejowa przed sądem.** Przed sądem wiedeńskim odbyła się onegdaj rozprawa apelacyjna w sprawie, dotyczącej jeszcze wypadku kolejowego na potoku Kozaczówka pod Kołomyją. Mianowicie nauczyciel prywatny, Czuperkiewicz, zaskarżył był kolej o przyznanie mu 20.000 zł. i renty miesięcznej w kwocie 100 zł. z powodu, iż katastrofa wstrząsnęła jego nerwy i uczyniła go niezdolnym do pracy. Zastępca skarbu państwa podniósł, iż Czuperkiewicz wogóle w tym pociągu się nie znajdował. — Postępowanie dowodowe wykazało, iż Czuperkiewicz znajdował się w pociągu i że w rzeczywistości szkoda poniósł. Sąd przyznał mu odszkodowanie w kwocie 10.000 zł. i 60 zł. miesięcznie.

**W Pradze** zmarł Ignacy Schik, znany pisarz i redaktor *Politik*.

**Autor „Cyryla de Bergerac“**, Edmund Rostand, bawi obecnie w Wiedniu. Rostand zbiera nad Dunajem studia do nowej sztuki, której bohaterem ma być książę Reichstadt.

Upały ogromne panują w Anglii. W środę dnia 23 sierpnia termometr Celsjusza pokazywał 31 stopni. Przez dwa dni w Londynie i na przedmieściach nie spada ani kropla deszczu. W Anglii, która znana jest z wilgotnej atmosfery, podobna posucha jest czemś wyjątkowym. Wszędzie odczuwać się daje brak wody. We wschodnich dzielnicach Londynu ograniczono używanie wody z wodociągów i zabroniono polewania ogródków.

W południowych hrabstwach wybuchają w lasach i na pastwiskach pożary, które zniszczyły znaczne przetrzenie. Koło Bornemouth las, znany pod nazwą Talbot Wood, płonął przez kilkanaście godzin i zaledwie zdołano ugasić pożar. Przeszło 4.000 drzew padło pastwą ognia. Rolnicy muszą bydło karmić sianem, gdyż trawa zupełnie zeschła. Liczne fabryki, w których za pomocą wody odbywa się ruch, musiały zastanowić pracę. Z Pembrokehire donoszą, że owce muszą iść całe mile do miejsca pojenia, a powracając, padają z osłabienia. W Tamizie stan wody jest jeszcze zadawalniający, ale w razie dłuższego trwania posuchy i w tej rzecze nastąpiłby gwałtowny ubytek wody, skutkiem czego stanęłyby liczne przedsiębiorstwa przemysłowe. W Londynie dzienne zapotrzebowanie lodu wynosi 2.000 ton.

Jeszcze gorzej sprawa stoi w Nowym Jorku. Wypadki porażen od słońca liczą się tam na dziesiątki. W największej i najwykwintniej restauracji miejscowej Waldorf-Astoria przybity do muru afisz, upoważnia panów do zdejmowania surdutów przy jedzeniu. Na szczęście mają Nowojorczycy od niedawna „ogrody letnie“ gdzie szukają orzeźwienia. Podobnie jak ogrody zimowe bywają ogrzewane, tak letnie są ochładzane, przy pomocy skomplikowanych związków chemicznych, które w połączeniu z lodem i solą wytwarzają stały powiew świeżego powietrza, które można uregulować do dobrowolnej temperatury.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 31 sierpnia b. r.: Gogler Anna, żona rolnika, la 30, zapalenie płuc. — Trysner Katarzyna, posługaczka, lat 20, gruźlica. — Mandziejewicz Michał, żebrak, lat 90, uwiad starczy. — Gawur Rozalia, 2 miesiące, córka sługi, zapalenie płuc. — Paklikowski Jan, zarobnik, lat 32, gruźlica. — Kozubka Franciszka, lat 62, rak. — Strlika Sara, córka zarobnika, 6 tygodni, niezbyt kiszek. — Sozańska Joanna, nauczycielka tańców, gruźlica płuc. — Lipczyńska Bogusława, żona inżyniera kolei państwowej, lat 47, wada serca. — Karaban Aniela, żona zarobnika, lat 24, zapalenie nerek. — Zech Ryfka, córka faktora, 16 miesięcy, ostry katar żołądka i kiszek. — Włodarczyk Jan, syn zarobnicy, 1 miesiąc, drgawki. — Kachman Marya, córka zarobnika, 1 rok, niezbyt jelit. — Głowa Stefan, zarobnik, lat 23, syfilis krtni. — Kronfür Ignacy, syn krawca, 18 miesięcy, niezbyt jelit. Sitzman Marya, córka zarobnika, niezbyt jelit. — Budzanowski Edmund, syn nauczyciela, 7 dni, drgawki. — Razem 17 osób.

Dnia 1 września b. r.: Seńkowska Helena, córka zarobnika, lat 2, zapalenie nerek. — Gargul Ludwik, syn sługi, 4 tygodnie niezbyt żołądka. — Miłska Franciszka, żona urzędniczki, lat 50, rak. — Kania Józef, syn zarobnika, 3 miesiące, ostry katar jelit. — Pukała Ferdynand, syn strażnika więziennego, 7 miesięcy, niezbyt żołądka. — Dacko Michalina, żona woźnego, lat 40, gruźlica płuc. — Falińska Marya, córka krawca, 4 miesiące, drgawki. — Jac Aniela, córka zarobnika, lat 12, niezbyt jelit. — Dybaś Apollonia, zarobnica, lat 77, zapalenie nerek. — Iwaniczuk Zofia, córka krawczyni, katar jelit. — Jabłońska Józefa, córka urzędniczki kolejowego, lat 19, próchnienie kości pacierzowej. — Dylkiewicz Zofia, 3 godziny, brak sił żywotnych. — Dwa wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 14 osób.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 3 września. (Kursy poniżej w codule giełdowej).

Budapeszt, 3 września. Wczor. gieł. Austr. kred. 384.80 Węg. bank kred. 389.75, Węg. bank eskontowy 258.75, Węg. bank hipoteczny 243.—, Węg. renta koronowa 95.80, Rimanurania 334.—, Węg. 4-proc. renta 117.85, Węg. bank dla przem. i handlu 100.—, Staatsbahny 248.25, Koleje uliczne 369.—, Kol. południowa 259.—, Węg. poz. premowa 161.50, Austr. renta koronowa 99.75, Węg. renta koronowa 98.10, Elektr. kol. uliczne 208.50, Ganz & Co. 1850, Salgotarjaner 318.—, Austr. złota renta 117.—, Akcje elektr. 146.50.

Frankfurt, 3 września. Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 240.80, Staatsbahny 149.30, Lombardy 32.80, Alpy 291.—, Anstryacka renta papierowa 99.95, Austr. srebrna renta 99.—, Austr. złota renta 100.10, Węgierska złota renta —.—, Unionbanki 98.95, Akcje elektr. 154.—, Kolej półn.-zach. —.—, Usposobienie spokojne.

Berlin, 3 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 246.75, Staatsbahny 149.80, Lombardy 32.80, Austr. złota renta 100.90, Austr. srebrna renta 99.75, Węg. złota renta 100.10, Disconto Comandit 194.10, Laura 264.—, Bochumer 263.90, Harpener 197.50, Kolej Ostpreussen 90.10, Kolej Mittelmeer 104.—, Kolej Meridional 134.20, Kolej Henry 114.—, Renta włoska 98.—, Południowa —.—, Mławka —.—, Turki 124.—, Renta hiszp. —.—, Prywatne dyskonto —.—, Austr. renta papierowa —.—, Bustiehradery 310.50, Austr. banknoty 169.85, Alpy —.—, Dewizy na Wiedeń (długie) 169.30, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169.20, na Paryż (krótkie) 80.50, na Amsterdam 168.10, na Londyn długie 20.31 i krótkie 20.42. Tendencja silna.

Berlin, 3 września. Wczor. giełda wieczor. (Nachboerse) Kredyty 240.75, Staatsbahny 149.30, Lombardy 32.80, Rosyjskie banknoty (kasa) 216.70, Ros. banknoty (ul.) —.—, Disconto Comandit 194.25. Usposobienie nierówne.

Hamburg, 3 września. Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 240.80, Lombardy 32.50, Staatsbahny 149.25, Austr. złota renta 100.50, Węgierska złota renta 99.—, Srebro 79.75, żądano 80.25, placony. Srebrna renta 99.63, Włoskie 92.89, Losy z 60 r. 144.—, Usposobienie spokojne.

Paryż, 3 września. Wczor. giełda Cred foucier 707.—, 4 proc. pożyczka rumuńska 189 r. 91.75, Grecka pożyczka 215.—, proc. hiszpańskie Extérieurs 61.37. Usposobienie silne.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 3 września. Pszenica na wrzesień od 8.40 do 8.41, pszenica na październik 8.44 do 8.45, pszenica na kwiecień 1900 r. 8.74 do 8.75, żyto na październik 6.65 do 6.66, żyto na kwiecień 6.92 do 6.93, owies na październik 5.30 do 5.31, owies na kwiecień 1900 r. 5.60 do 5.61, kukurydza na wrzesień 4.86 do 4.87, kukurydza na maj 1900 r. 5.16 do 5.17, rzepak na wrzesień 11.75 do 11.85, rzepak na sierpień 1900 r. 11.85 do 11.90.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 2 września 1899 r.

Ogólny dług państwa.

Table with 2 columns: instrument type (renta papierowa, renta srebrna, losy) and values (100.25, 100.45, 100.15, etc.).

Dług państwa krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

Table with 2 columns: instrument type (renta złota, renta wol., renta inwest.) and values (118.10, 100.35, 87.—).

Obligacje kolejowe.

Table with 2 columns: railway bond name (Kol. Arcyksi. Albrechta) and values (98.—, 116.—, 124.—).

Obligacje pierwszeństwa (kolejowe).

Table with 2 columns: bond name (Kol. Arc. Albrechta) and values (113.—, 138.—, 96.—).

Dług państwa krajów korony węgierskiej.

Table with 2 columns: instrument type (Węg. złota renta) and values (117.90, 96.—, 99.60).

Inne publiczne pożyczki.

Table with 2 columns: loan name (Pos. kraj. Bukowiny) and values (97.—, 103.—, 95.80).

Listy zastawne. Oblig. hipot i listy dłużne.

Table with 2 columns: mortgage/loan name (Austr. sankt. kred. ziem.) and values (96.90, 119.25, 117.25).

Obligacje z prawem pierwszeństwa.

Table with 2 columns: bond name (Kol. Lwów-Czer.-Jassy) and values (88.—, 96.—, 99.50).

Akcyjne banków (za sztukę).

Table with 2 columns: bank name (Banko Anglo austr.) and values (151.75, 1435.—, 385.—).

Akcyjne przedsiębiorstw transportowych.

Table with 2 columns: transport company name (Bukow. kol. lok.) and values (205.—, 142.—, 8220.—).

Akcyjne przedsiębiorstw przemysłowych.

Table with 2 columns: industrial company name (Galic. karpac. naft. towar.) and values (375.—, 289.50, 1413.—).

Losy (za sztukę).

Table with 2 columns: lottery name (Budapeszteńskie) and values (7.—, 196.75, 64.50).

Max Pemberton.

Kobieta z Kronsztadu.

POWIŚĆ WSPÓŁCZESNA. (Z angielskiego).

Rozmowa stała się w tem kółku marynarzy coraz bardziej ożywiona.

— A to ci baba! rusza się, jak kafar... — wołał okrągłogłowy sternik z angielskiego parowca handlowego, wskazując grubą jejmość, ukazującą się na tle okna.

— Daj pokój damom, Bill — odparł flegmatycznie jego kolega, starszy majtek. — To nie po gentlemanku...

— Ależ ona waży 300 funtów, albo ja jestem sztokfisz! — zauważył inny — a wesoly Francuz, kucharz okrętowy — dodał:

— Pozwólcieź się jej bawić... Dziś jej czas. W lecie rozplynęłaby się od gorąca.

— Patrzcie, patrzcie — przerwał im gruby szyper niemiecki, wskazując szczuplutkiego oficera artylerji, sunącego obok niezmiernie wysokiej damy — oto „kapitan Zapalka“ obtańcowuje „panią wieżę Babel“.

— Powinien do niej przystawić drabinę,

— Sacré nom...

I tak dalej szła rozmowa, przerywana ciągłymi śmiechami. Nagle któryś z majtków francuskich zawołał, tym razem z prawdziwym entuzjazmem w głosie:

— La voici, la belle Anglaise! la voici! Sacré nom, comme elle sait danser la polka!

Te słowa wywołały żywe zainteresowanie w gromadce marynarzy. Wszystkie szyje wysunęły się naprzód.

— Niech ją!... — zauważył, odplunawszy prymkę, flegmatyczny Holender — szyk dziewczucha. Mogłaby być królową.

— She's a daisy — mruknął pod nosem sternik angielski. — I ma styl... Patrzcie, jak rozwija żagle, jak steruje!

— Beauty! — wołał inny.

„Piękna angieltka“ tymczasem płynęła w tańcu, nieświadoma głosów, które się o niej odzywały. Była to istotnie młoda kobieta dużej urody. Szczupła, niewysoka, zręczna, pełna wdzięku, miała wspaniałe włosy kasztanowate i oślepiająco białą, niemal przejrzystą skórę; jej głębokie, przejrzyste oczy zdawały się mienić, jak ton jeziora. Wyraz twarzy nadzwyczaj ruchomy, co chwila inny, usta stworzone do uśmiechu. Lat około dwudziestu pięciu... Była guwernantką w domu pełniącego obowiązki komendanta fortecy, generała Stefanowicza. Nazwisko jej miss Marian Best. Złośliwi zapewniali, że w „pięknej Angielce“ kochał się zarówno sam generał, wdowiec, noszący malowane brwi i gorset, jak i wszyscy nieznanaci oficerowie garnizonu.

Była to zapewne tylko złośliwość.

Ale faktem jest, że jeden przynajmniej z oficerów złożył u jej stóp miłość szczerą, gorącą, pełną czci. Jest to trzydziestoletni kapitan artylerji, który w tej chwili z nią tańczy. Z oczu jego biją w kierunku Angielki ognie, których blask nie zawodzi. Wysoki, przystojny blondyn, o inteligentnej twarzy, kap. Paweł Zassulicz, nosi bardzo zręcznie elegancki, zielony, błyszczący ozdobami mundur oficera artylerji. Z ruchów, ze sposobu zwracania się do tancerki, z wszystkiego czuć w nim krew arystokra-

tyczną, dobre wychowanie prawdziwego Europejczyka, który zapewne obracał się nie tylko w Kronsztadzie i Petersburgu.

Oboje, on i ona, są upojeni walcem. On patrzy w jej oczy, ona, zdaje się, zapomniawszy o całym świecie... Zima, pałac lodowy, tłum wewnątrz i na zewnątrz zdają się dla nich nie istnieć.

Wreszcie tony muzyki zamilkły. Młodzi tancerze w stanęli w środku sali, poczem skierowali się do jednego z sąsiednich pokoiów. Kapitan przyciska gorącą ręką dłoń swojej tancerki.

Nagle ona wybuchnęła wesołym, dzwiecznym śmiechem.

— Ależ, sprawiasz mi ból, kapitanie... I podczas tańca myślałam, że chcesz mnie udusić. Czy jestem podobna do karabina? Może chciałeś mną prezentować broń, kapitanie?

Oficer jest zbity z tropu, szepcze:

— Balem się, ażeby pani nie upadła... Tu, na tej zaimprovizowanej posadce, tak ślizko... Zresztą — i on teraz roześmiał się — pani, miss Best, jest jak karabin... Oczy pani rzucają pociski, a słowa są, jak ukłucia bagnetu!

Roześmieli się. Znaleźli się teraz w obszernym bufecie, gdzie pukały korki od szampana i syczały głośno dwa duże srebrne samowary.

— Pozwoli pani czego? — zapytał kapitan.

— Szklankę herbaty.

Za chwilę stał przed nią z żądanym napojem. Rozmawiali dalej półgłosem.

— Żałuje pani?

— Czego?

— Wielu rzeczy... przedewszystkiem tych tańców, którymi mnie pani dziś nie obdarzyła.

(C. d. n.)

# Tygodnik przemysłowy.

## Tkactwo w Andrychowie.

Do miejscowości, w których domowy przemysł tkacki w kraju naszym utrzymał się w pewnej sile i ma w sobie żywotność dalszego rozwoju, należy Andrychów i wieś sąsiednie.

Miasteczko Andrychów leży w powiecie Wadowickim przy linii kolejowej, prowadzącej z Kalwarii do Białej. Statystyka wykazuje 3502 mieszkańców, co dowodzi zastoju a może i cofania się liczby ludności, gdyż przed 20 laty notowano już 3534 mieszkańców. Miasteczko, zajmujące 1343 morgów obszaru i około 370 domów rozsiadło się nad rzeczką Wieprzówką, dopływem Skawy.

Gmina nie jest bez zasobów, gdyż urzędowa statystyka wykazuje majątek gminny w wysokości przeszło 89.000 zł., obciążony kwotą około 30.000 zł., a przynoszący dochód roczny około 11.000 zł.

Ludność uprawia domowy przemysł tkacki. Zaszczepili go tutaj tkacze, których w roku 1717 Franciszek z Witowic Czerny, kasztelan Oświęcimski, z Belgii, Śląska i Saksonii sprowadził.

Na podstawie badań z najnowszych czasów przedstawia się stan tkactwa w Andrychowie i sąsiednich gminach, jak następuje:

Rodziny, zajmujących się tkactwem, jest 1395, krosien będących w ruchu 735, a mianowicie:

	rodzin	krosien
W Andrychowie	239	164
w Brzeżanie	82	40
w Targanicach	74	36
w Sulkowicach	123	61
w Bukowicach	26	13
we Wieprzu	35	19
w Czańcu	122	62
w Roczynach	671	327
w Inwaldzie	23	13
Razem	1395	735

Wyrobami ich tkackimi są dreliszki, t. z. „cajgi”, zefiry, perkalę, płócienc, płótno żaglowe i szylon. Przędza więc lina i bawełniana, bezbarwna i farbowana są surowymi materiałami dla tych tkanin. Jeden z tkaczy w Andrychowie wyrabia bawełniane kapy na kółka i portyery.

Tkacze produkują po części na własny rachunek i sami wyrób na miejscu sprzedają; przeważnie jednak pracują na rachunek przedsiębiorców, którzy im dostarczają przędzy, wypłacają umówioną robociznę i gotowe tkaniny sprzedają w Galicyi i innych prowincjach Austrii.

Większych takich przedsiębiorców jest ośmiu. Pierwsze pomiędzy nimi miejsce zajmuje:

1) Joachim Grünspan w Andrychowie, zatrudniający 70 tkaczy wyrobem płócienc, zefirów, dreliszków, cajgów, portyer i kap.

2) Maciej Cholewka w Inwaldzie, zatrudniający 50 tkaczy wyrobem dreliszków, cajgów i płótna żaglowego.

3) Juliusz Felix w Andrychowie, zatrudniający 50 do 60 tkaczy podobnymi wyrobami co poprzedni.

4) Henryk Felix w Andrychowie, zatrudniający 30 tkaczy.

5) Jura Tennner w Andrychowie, prowadzący handel głównie z Podolem i zatrudniający 15 tkaczy.

6) Franciszek Zahradnik w Andrychowie, zatrudniający 10 tkaczy przeważnie wyrobem białego szylonu bawełnianego.

7) Maurycy Felix w Andrychowie, zatrudniający 5 do 10 tkaczy.

8) Resi Felix w Andrychowie, zatrudnia 10 tkaczy wyrobem różnego towaru.

Całość produkcji rocznej powyższych przedsiębiorców dochodzi do 20.300 sztuk tkanin, a kapital ich obrotowy do 154.000 zł. w. a.

Oprócz tego są jeszcze mniejsi przedsiębiorcy, którzy skupują wyroby gotowe u poszczególnych tkaczy.

Każdy tkacz posiada kolowrotek, snowadło i krosno, które są jego własnością, wszystko jednak staroświeckiej konstrukcyi. Przedsiębiorca Grünspan posiada kilka krosien poprawnych, które oddał do użytku tkaczom, robiącym na jego rachunek.

Praca tkacka w Andrychowie i wsiach okolicznych trwa przeważnie w zimie, jest więc ściśle przemysłem domowym ludności, oddającej się zawodowo rolnictwu. Tylko komornicy bezgruntowi, stanowiący trzecią część ogółu tkaczy, pracują przez cały rok.

Tkacz porozumiewa się bezpośrednio z przedsiębiorcą co do wykonać się mającej roboty, umawia cenę wyrobu, kupuje od niego lub bierze na rachunek przędzę, krochmal itd. i oblicza się przy oddaniu wyrobu.

Tkacze nie są obowiązani kupować materiał u przedsiębiorcy; mogą go nabywać gdzieindziej, lecz wtedy oczywiście na przedsiębiorcę prawo przyjąć lub odrzucić wyrób, gdyby mu się wydawało, iż materiał nie odpowiada umowie. Niektórzy tkacze wyrabiają także w domu z pszenicy własny krochmal do szlichtowania przędzy. Przedsiębiorca, który daje

swój materiał tkaczowi, naraża się czasem u nieuczciwego wykonawcy na stratę, jeśli ten całego materiału nie wyrobi i część sobie przywłaszczy.

Więksi przedsiębiorcy chętnie ograniczają się na tem, że skupują gotowy wyrób, lub zamówiwszy go, dają zaliczkę która po skończeniu roboty bywa od umówionej ceny towaru strącana.

Pomiędzy tkaczami Andrychowa i okolicy jest około 80 takich, którzy są producentami i handlarzami zarazem. Wyrabiają oni przy pomocy własnych środków tkaniny, szczególnie biały perkal i cajgi na spodnie, i jako domokrażcy sprzedają je, chodząc po targach i jarmarkach.

Pomieszkaniem producenta jest oraz jego warsztatem. Przy krośnie pracuje przeciętnie przez 8 godzin na dobę, po odtrąceniu godzin odpoczynku; jeśli jednak robota jest pilna, pracuje także nocami. Niedziela jest zupełnie wolna. Zazwyczaj pracuje tkacz przy pomocy swej rodziny i domowników; pomocniczych robotników przemysłowych nie zatrudnia wcale.

Tkacze andrychowscy nie tworzą żadnego stowarzyszenia przemysłowego, ci wszakże, którzy należą do parafii w Andrychowie, są związani w kościelne bractwo tkackie. W roku zeszłym zawiązało się w Andrychowie „Chrześcijańskie towarzystwo tkaczów”, jako stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, nie rozpoczęło jednak dotąd swych czynności.

Tkacze, będący oraz posiadaczami roli, mają po 1/2 do 4 morgów gruntu. Komornicy bezrolni i bezdomni płacą po 10 do 20 zł. rocznie za mieszkanie. Jeden tkacz przy pomocy swych domowników, robi tygodniowo 2 sztuki tkaniny, szerokości 62 do 72 cm., a długości 29 m. Gładkiego perkalu robi się tygodniowo 2 do 3 sztuk, każda na 40 metrów długości.

Roczny dochód rodziny tkackiej wynosi 150 do 350 zł. z przemysłu i gospodarstwa. Żyją też bardzo skromnie, żywią się przeważnie pokarmami roślinnymi, których im drobne role i ogrody dostarczają.

Oprócz warsztatów tkackich, istnieją także w Andrychowie farbiarnie i drukarnie perkalu. Przedsiębiorstw takich jest siedm; utrzymują je Teodor Felix, Józef Fechner, Mojżesz Herbst, Kati Mechner, Stefan Schnitzer, Ferdynand Stamberger i Marya Bloch. Przedsiębiorstwa te sprowadzają z fabryk śląskich także bawełniane tkaniny, przeważnie cienkie perkalę, farbują je, apretują i sprzedają następnie jako perkalę kolorowe na fartuchy, spodnice i chustki dla włościanek.

Wspomnieć jeszcze wypada, że Andrychów liczy także około 50 hafciarek, które zajmują się haftem białym, podobnie jak hafciarki w Makowie i wyroby swe w sposób domokrażny sprzedają w okolicy i na Śląsku, gdzie haft w ubraniach i pościeli kobiet wiejskich bardzo jest używany.

Andrychów zasługuje na bliższą uwagę ze strony władz, zajmujących się podnoszeniem przemysłu krajowego. W gotową już organizację wyrobu i zbytu artykułów tkackich, należałoby wkroczyć ostrożnie z akcją pomocniczą, w dwóch kierunkach: po pierwsze przez rozszerzenie i ułatwienie w nabywaniu poprawnych krosien tkackich, które proceder tkania ułatwiają i przyspieszają, a tem samem mogą podnieść zdolność zarobkową tkacza — powtóre przez pouczenie tkaczy w ich warsztatach, za pośrednictwem dzielniczego fachowca, celem dokładnego obznajomienia ich z nowożytną techniką tkacką w zakresie wyrobów przez nich wytwarzanych. J. St.

## Artele.

Jedną z najbardziej w Rosyi rozpowszechnionych form kooperacyi, formą, używaną zarówno w rolnictwie jak w przemyśle i handlu, w robotach ziemnych i t. p., jest artel. Oto niektóre szczegóły organizacji artelów:

Artel jest to stowarzyszenie ludzi pracy, zawierających pomiędzy sobą ścisłą umowę, opartą na wzajemnym i całkowitem poręczeniu całego stowarzyszenia za wszystkich i za każdego ze swych członków i ogólnej i solidarnej odpowiedzialności całego stowarzyszenia przed osobami i instytucjami, pracę artelowi powierzającemi.

Artelowy, to jest członek stowarzyszenia, artelem zwanego, gdy do stowarzyszenia przyjęty zostaje za poręczeniem wprowadzających go i na przedstawienie zarządu przez ogólne zebranie zaakceptowany — wnosi do kasy towarzystwa wkup rubli 500 i na udział w kapitale zapasowym rubli 1.000.

Ten kapital zapasowy stanowi gwarancję dla pracodawców, a z drugiej strony gwarancję każdego artelowego wobec stowarzyszenia, które jednak do tej części kapitału zapasowego się nie ogranicza, lecz rozciąga się do całego majątku artelowego.

Dla ułatwienia udziału w stowarzyszeniu ustawa przewiduje rozkład wkupu i udziału na raty w ciągu lat ośmiu, lecz tylko w części, wstępujący bowiem kandydat musi w każdym razie wnieść przynajmniej rubli 600, wstępując do artelu.

Najbliższą władzą artelu jest zarząd, złożony z starszego i czterech podstarszych. Calej stoi zebranie ogólne, które wybiera zarząd i jest władzą nadzorczą, oraz komiteta rewizyjny, który kontroluje

działalności zarządu. Artel pozostaje w zawiadywaniu komitetu giełdowego.

Artel wykonywa roboty towarowe, ekepedycję i odbiór towarów, roboty kantorowe przy giełdach, bankach, kolejach żelaznych, kantorach transportowych i wszelkiego rodzaju instytucjach, a także u osób prywatnych, bądź to w Warszawie, bądź w innych miastach, bez ograniczenia. Oprócz tego może dostarczać instytucjom i osobom prywatnym ludzi do wykonania jednorazowo lub wykonywania stale wszelkiego rodzaju zleceń i robót, a także w charakterze kasyerów, płatników, inkasentów, magazynierów, dozorców robót i t. p.

Za dokładne, uczciwe i umiejętne wykonanie artel w zupełności odpowiada, o ile umowa została zawarta i z zarządem artelu. W rozwinięciu tej zasady artelowi poszczególnie nie mają prawa zawierać sami umów i przyjmować robót na rzecz artelu, dalej, zapłata nie należy się artelowemu, lecz artelowi, i przez zarząd musi być pobierana, i, co również z tego wynika, wszelkie pretensje o wynagrodzenie za straty i szkody, formułują się nie do artelowego, lecz do zarządu, który w razie ich słuszności, uznanej przez siebie lub przez zebranie ogólne, lub wreszcie wyrokiem sądowym sam szkody owe pokrywa, i sam już winę artelowego ocenia i na nim, jego udziale w kapitale zapasowym i jego majątku zwrotu poszukuje, bez udziału pracodawcy poszkodowanego.

Stanowi to wielkie dla pracodawców udogodnienie. Odpowiedzialność z góry zagwarantowana i pewność odzyskania strat od całego stowarzyszenia, stosunkowo zamożnego, daje artelowi pierwszeństwo przed wszelkimi innymi przedsiębiorcami jakiegokolwiek robót i wykonywanie zleceń, tem więcej, że odpowiedzialności te, dotyczące terminowości, umiejętności i dokładności jest przez ustawę usankcjonowane i określone.

To pierwszeństwo, z takich udogodnień wynikające, daje z drugiej strony pewną gwarancję, należącą do artelu, że roboty im nie zabraknie. Przytem towarzystwo daje swoim członkom środki utrzymania w płacy dziennej dla robotników, a niemniej dla pracowników kantorowych itp., unormowanej do rodzaju życia. Dalej za poszczególne roboty i usługi towarzystwo udziela nagrody specjalne, a ostatecznie zyski, osiągnięte ze wszystkich robót przez artel wykonanych w ciągu roku po potrąceniu wydatków, rozdziela się w równych częściach pomiędzy członków artelu.

Oprócz tego w razie choroby lub niezdolności do pracy daje chorym utrzymanie i udział w zyskach, kalekom i zdolności do pracy pozbawionym zapomogi. Każdy wychodzący z artelu lub w razie śmierci sukcesorowie jego odbierają przypadającą na niego część kapitału zapasowego, co stanowi także znakomitą ponętę, do artelu pociągającą.

## Rożnaitości.

**Styl zakopiański.** *Kuryer Warszawski* pisze: W handlu tutejszym ukazały się naczynia porcelanowe, głównie filiżanki, wykonane w stylu zakopiańskim, według rysunku Stanisława Witkiewicza i modelu, od stworzonego w tutejszej szkole snycerskiej.

Model, wysłany przez jednego z „tatarników” do znanej fabryki porcelany w Lotaryngii, bardzo chętnie został przyjęty; jak nas zapewniono, naczynia w stylu zakopiańskim rozchodzą się już w znacznej ilości w Niemczech i Francji.

Publiczność warszawska woli nabywać naczynia naśladowujące porcelanę saską lub berlińską.

Przy tej sposobności dodamy, iż tablica stylów swojskich, wykonana przez artystę malarza Juliana Maszyńskiego, i ofiarowana do zbiorów etnograficznych w Warszawie, już w tych dniach będzie skopiowana i wysłana do Lotaryngii, dla odtwarzania rysunków na talerzach itp.

**Sądy przemysłowe we Francji** mają być zreorganizowane. Komisya parlamentarna proponuje następujące dwie zasadnicze zmiany; po pierwsze nadanie kobietom prawa wyborczego i powtóre oddzielenie spraw handlowych i utworzenie dla nich osobnych sądów.

**Przedzalnictwo w Bułgarii.** Francuski konsul w Warnie zawiadania swój rząd o założeniu wielkiej angielsko-bułgarskiej spółki akcyjnej dla przedzalnictwa, która stara się wyzyskać poparcie i ulgi, jakie rząd bułgarski przyznaje nowo-powstającym gałęziom przemysłu. Kapital akcyjny w 3/4 w Anglii a w 1/4 części w Bułgarii subskrybowany wynosi 60.000 f. szt. (około 720.000 zł.). Konsul francuski zapowiada tej spółce wielkie powodzenie z powodu ulg cłowych i taryfowych, jakie rząd przyznaje i taniości robotnika. Fabryka w Warnie już gotowa, angielscy wermistrzowie ćwiczą bułgarskich robotników.

Redaktor naczelny:

**Tadeusz Romanowicz.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:  
**Stanisław Rossowski.**